

Ukraina za bezcen

14 kwietnia 2015

...czyli spełnienie marzeń oligarchy.

Dla takich chwil warto być oligarchą. Ukraińskie władze właśnie szykują gigantyczną wyprzedaż majątku. Magnaci wytaczają tymczasem ciężkie armaty wiedząc, że taka okazja prędko się nie powtórzy. Gospodarka Ukrainy zwija się w agonii, zagraniczni inwestorzy uciekają za granicę, a to oznacza tylko jedno: państwowy majątek zostanie przekazany za bezcen w ręce oligarchów.

Ukraińskie władze przygotowują się do największej w historii kraju wyprzedaży państwowego majątku. Zdaniem Kijowa, pieniądze uzyskane z prywatyzacji plus pożyczka Międzynarodowego Funduszu Walutowego odsuną widmo bankructwa. Pod młotek pójdzie aż połowa państwowych przedsiębiorstw. Ukraińska prywatyzacja ma być wzorowana na gruzińskim doświadczeniu sprzed dekady, gdzie pozbywano się majątku zgodnie z zasadą „sprzedać wolno wszystko prócz sumienia”. Władze wciąż ustalają listę aktywów. Według doniesień ukraińskich mediów, znajdzie się na niej czołowy ukraiński producent energii elektrycznej Centrenergo, wiodący zakład budowy maszyn Azowmasz czy największy wytwórca nawozów sztucznych: Odeska Fabryka Przyportowa.

Władze w Kijowie usilnie próbują zaczarować rzeczywistość, przekonując siebie samych, że atrakcyjne aktywa jakimś cudem nie trafiają w ręce oligarchów. Jak zapewnia ukraiński minister rozwoju gospodarczego i handlu Ajwaras Abramawiczius, zagraniczni inwestorzy organizują się już w kolejki, by wziąć udział w licytacjach. Eksperci jednak patrzą na to sceptycznie, zwracając uwagę, że zagraniczny kapitał nie tylko nie wykazuje zainteresowania Ukrainą, ale wręcz ucieka z niej żwawym strumieniem. W ubiegłym miesiącu kraj opuścił ostatni inwestor w sektorze gazowym – korporacja Shell, która

pracowała nad Dnieprem od ponad ośmiu lat.

– Koncern zrezygnował z Ukrainy m.in. z powodu nieprzewidywalnego ustawodawstwa podatkowego – uważa deputowany Rady Jurij Bojko. W ubiegłym roku doszło do nowelizacji Kodeksu Podatkowego, w wyniku której podatek od wydobywania wzrósł niemal dwukrotnie: z 28 aż do 55 proc. Takie gwałtowne zmiany reguł gry ostatecznie pogrążają wizerunek kraju w oczach zagranicznych inwestorów. W efekcie w ubiegłym roku bezpośrednio inwestycje z zewnątrz zmalały o 12,2 mld dolarów – wylicza Ukraiński Instytut Strategii Globalnego Rozwoju i Adaptacji.

– Obecnie główną przeszkodą nie jest nawet wojna, tylko brak kupujących – potwierdza w rozmowie z ukraińskim tygodnikiem „Fokus” były szef Funduszu Własności Państwowej Ołeksandr Bondar. Od inwestycji nad Dnieprem zagraniczny kapitał powstrzymuje nie tylko konflikt zbrojny na wschodzie kraju, wysoka korupcja czy niejasne reguły gry. Głównym straszakiem pozostają ukraińscy oligarchowie, którzy nie zmarnują zbliżającej się okazji, by przejąć państwowe aktywa za bezcen. Jak wynika z informacji ukraińskiego tygodnika „Dzerkało Tyżnia”, grube ryby biznesu od dawna przygotowują się do zapowiadanej prywatyzacji. „W tym celu w gabinecie instalowano swoich ministrów. Lojalni, lecz niekompetentni ludzie stanęli na czele narodowych resortów. Ci najwierniejsi pokierowali organami siłowymi. Główni oligarchowie zaopatrzyli się w plutony deputowanych i ochotnicze bataliony” – podsumowuje tygodnik.

Magnaci dokładają wszelkich starań, by przerzedzić też konkurencję wewnątrz kraju. W efekcie lobbingu miliardera Ihora Kołomojskiego, jednego z najpotężniejszych ludzi w państwie, władze zdecydowały się na rewizję wyników poprzednich prywatyzacji. Uderzy to przede wszystkim w interesy oligarchów kojarzonych z byłym prezydentem Wiktorem Janukowyczem – Dmytro Firtasza i Rinata Achmetowa. „W walczącym kraju, który znalazł się w głębokim kryzysie

gospodarczym, odbędzie się uczta sępów z elementami kanibalizmu” – komentuje zamieszczenie „Dзерkało Tyżnia”. I dodaje: „Kołomojski po prostu jako pierwszy wbiegł do marketu”.

Oligarcha nie raz wykazywał zainteresowanie Odeską Fabryką Przyportową. W 2009 roku magnat bezskutecznie próbował kupić państwowy zakład. Transakcja została anulowaniu po interwencji ówczesnego prezydenta Wiktora Juszczenki. Fundusz Własności Państwowej uznał wówczas, że fabrykę próbowano sprzedać po mocno zaniżonej cenie. Z kolei Achmetow, który z majątkiem wartym 6,7 mld dolarów wciąż pozostaje najbogatszą osobą w państwie, od dawna ostrzy apetyt na Centrenergo. – Ukraińscy oligarchowie zrobią wszystko, co w ich mocy, by nie wpuścić tu konkurentów – przekonuje Bondar i zdaje się mieć rację. O tym, jak zaciekle o swoje interesy potrafi walczyć wielki biznes na Ukrainie, przekonaliśmy się w połowie marca, gdy Kołomojski podjął próbę obrony swoich wpływów w Ukrtransnafcie i Ukrnafcie. Mimo że większość akcji w firmach należy do państwa, to oligarcha z mniejszościowym pakietem przez wiele lat sprawował faktyczną władzę. Utracił ją w wyniku niedawnej nowelizacji prawa o spółkach. Chcąc przywrócić korzystny dla siebie stan rzeczy, zwyczajnie wysłał do zakładów grupę uzbrojonych ludzi.

Tym razem władzom udało się spacyfikować miliardera. Jest to jednak dopiero przedsmak tego, co może się zacząć, gdy do walki o państwowe aktywa przystąpią pozostali oligarchowie. Wiele pytań pojawia się także w kontekście osoby innego magnata – prezydenta Ukrainy, Petra Poroszenki. Urzędujący oligarcha wciąż nie spełnił obietnicy wyborczej i nie pozbył się swoich aktywów biznesowych. Prezydent uznał, że klimat inwestycyjny w państwie nie sprzyja sprzedaży udziałów producenta wyrobów cukierniczych Roshen. Najwyraźniej w dobie zapaści gospodarczej do licytacji nadaje się tylko państwowe mienie.

Autorstwo: Nino Dzikija

Źródło: Strajk.eu